

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Piątek, 13 października 1865.

№ 234

Dziennik Poznanski
wydawnictwo codzienne z wyjątkami w dniach niedzielnych i świątecznych.
Przedp. kwartalna w miejscach 2 tal.
Paczki krajowych 1 tal. 12 sgr. 9 fen.
Wszystkie rekwizyty Druk. Pozn. przykazuje się zwracać się.

Doniesienia
i obwieszczenia
opiniony się
po 1 sgr. 3 fen. od wianusa.
Pojedyńcze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm. Nr. 6
Listy
do Redakcyi: do Ekspedycji winny być frankowane.

Poznań, 12 października. Przed miesiącem podałyśmy czytelnikom wiadomość o wyroku rozstrzelania Władysława Bielikowicza b. ucznia gimnazjum święciańskiego, osadzonego o podpalenie wsi Nowostarskiej Słoboda w gubernii nieregrodzkiej pod Kniaginim, dokąd Bielikowicz jako podejrzany o udział w powstaniu zesłany został przez Murowana. Przeczuliśmy, że cała ta sprawa była tylko odbiciem wielkiej agitacji i prześladowania szerzonego na Litwie, powodu pożarów; przeczuliśmy, że Bielikowicz padł ofiarą potrzeby poparcia jakimkolwiek faktem twierdzeń Moskowijskiej Wiedomości i artykułu ogłoszonego z rozkazu Kaufmanna w Inwalidzie i Wiestniku. — Nic dziwnego, że wybrano sobie ofiarę w dalekiej stronie, gdzie trudniej sprawić wiarygodność tego, co się z urzędu ogłosić podoba.

Wiadomości bliższe o tej sprawie, jakie z Litwy otrzymujemy, potwierdzają nam ówczesne przypuszczenia. Dla wyjaśnienia dokładnie całej sprawy musimy przedewszystkiem zwrócić uwagę, jak mało mogłyby wzbudzać wiary najlepiej i najskładniej zredagowane wyroki i protokoły komisji śledczych w sądach. Wszakże śledztwo i sąd odbywa się w ciemnicach, odbywa się tajnie, jakież więc środki porównania, czyżby obwinionego rzeczywiście zgadzają się z tem, co mu zarzucano sprawozdanie przypisuje? Sędziami, zwłaszcza w sprawach podobnych, bywają zwykle wojskowi bez dostatecznego wykształcenia prawniczego; zwykle wybierani z poglądy ludzi szukających kariery i nieposiadających zaufania w swoich towarzyszach, by tem bardziej sprawie rządu oddanymi. Wiemy, jak wielce zgubienie Bielikowicza pożądanem było dla władz rosyjskich na Litwie; ono to mogło jedynie prawidliwie gwałty i grabieże, którym Paniutyn szerokie otworzył, ono mogło i nadal utrzymać te źródła obłowy. Władza rosyjska urzędowa i nieurzędowa z wyjątkiem nieco niarokowańskich Gołosa i St. Pietierburgskija Wiestnosti wołała na wszystkie tony, że to Polacy sprawcami są. Dosyć więc, jak widzimy, pobudek wpływających na śledztwo dla potępienia Bielikowicza przy ladażkich dowodach, dosyć powodów dla przyjęcia z niedowierzaniem ich wyroku, chociażby wymotywowanego podług najściślejszych wymagań prawoznawstwa.

Tymczasem co się dzieje? Protokoły śledztwa ogłoszone zostały nawet w streszczeniu, wyrok sądu wcale nie wymowywano powiada tylko, że obwiniony „zupelnie przekonany” wynalezionymi przez sąd dowodami i zeznaniami świadków. Niema tu całkiem mowy o przyznaniu się obwinionemu, widać więc, że tego nie było, pomimo użycia zwykłych środków.

Jakie to są dowody, jakie świadkowie i jakie polskie zeznania? O tem wszystkiemu nie powiedziano. Wiemy, że Bielikowicz na gorącym uczynku złapany nie był, w takim razie i pożar nie mógł być się rozszerzyć, jak to miejsce, bo kilkadziesiąt domów spłonęło, i komisja nie mogła by go trzymać w więzieniu przez cztery bliskie miesiące. Długość śledztwa tłumaczy się jedynie nadzieją osiągnięcia zeznania na obwinionym młodzieńcu, dla oskarżenia

nia którego, przy obudzonej przez moskiewskie dziennikarstwo nienawiści, dosyć było, że się na miejscu pożaru znajdował. Owóż, zeznania świadków, na które się wyrok powołuje, widocznie tylko do tej jednoczesności pobytu Bielikowicza i wybuchu pożaru w Nowostarskiej Słobodzie mogą, jak to niewątpliwie stwierdza długość śledztwa obwinionego. Bardzo nawet być może, iż Bielikowicz, jeśli spostrzegł ogień, bardzo był tem zmieszany, wiedząc z niedawnych przykładów Petersburga i Symbirskaja, jak sobie w takim razie czerpił przez dziennikarstwo podbudzona z Polakami postępować.

Dla zgubienia tedy Bielikowicza wystarczyło, że był Polakiem i że się w miejscu pożaru znajdował. Przypomina to inną sprawę w Mińsku, gdzie przeciwko obwinionemu o podpalenie więcej i jeszcze bardziej w oczy bijących pozorów świadczono, a przecież winowajcą nie był. Mówimy tu o starozakonnym właścicielu niewielkiego domku, którego aresztowano jako podpalacza, bo wnet po jego wyjściu z pod strychu własnego domu dach tegoż się zapalił. Obwiniono go o chęć wzięcia wynagrodzenia z towarzystwa zabezpieczeń; zapieranie się biednego człowieka i tak już strapionego szkodą przez ogień wyrządzonej nic nie pomogły. Dopiero się okazało, że domek jego wcale zabezpieczonym nie był, a gmina żydowska i inni mieszkańcy wstawili się za obwinionym, który zawsze znany był z uczciwości. Jakkolwiek uratowało go to od śmierci, dotąd jednak siedzi w turmie. Owóż postawmy na miejscu życzyliwych współwierzycieli i sąsiadów rozfanatyzowaną ludność moskiewską, a nieszczęśliwy wisiał by pewnie. Bielikowicz został rozstrzelany, a niezastępowana śmierć jego jeszcze ma bardziej ugruntuwać potwarze obelgi na cały naród przez oprawców miotane!

Staatsanzeiger ogłasza deklaracyę ministra spraw zagranicznych hr. Bismarcka z dnia 27 maja 1865, dotyczącą ugody zawartej pomiędzy Prusami a Austryją co do wzajemnego karania przestępców podrabiających pieczęcie urzędowe.

Berlin, 11 października. Staatsanz. donosi w części nieurzędowej, że dnia 28 zm. zamienili reprezentanci Prus i Rosji w Petersburgu ratyfikacyę traktatu pocztowego, zawartego na dniu 22 sierpnia r. b. a wchodzącego w życie z dniem 1 stycznia 1866 r.

Z Monachium donoszą o zamieszkach wieczorem dnia 8 bież. mies. w piwiarni „Zur Westendhalle,“ podobno z powodu aresztowań zaszłych podczas uroczystości ludowej, odbywającej się corocznie w październiku. Silny oddział wojska musiał wkroczyć, aby przywrócić porządek i kilkadziesiąt osób aresztowano. Nazajutrz powtórzyły się rozruchy, gwardya narodowa w licznych zastępach przeciągała przez miasto, wojska linijowa konsygnowano w koszarach. Tłumy przyjęły artyleryę i kirysyerów gwizdaniem, w skutek czego wojsko użyczo pałaszy, i raniło kilkanaście osób. Dopiero po północy zdołano przywrócić spokój.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 10 października. Dz. W a r s z. ogłasza okólnik komitetu urządzającego, potwierdzony przez cara, a po-

dający przepisy o wydawaniu listów likwidacyjnych właścicielom ziemskim.

AUSTRYJA.

(S) **Lwów, 8 października.** Dzienniki krajowe zawsze jeszcze niezmiernie składają hołdy nowemu ministerium — za co? Bogu tylko wiadomo: bo dotychczas, wielbione to ministerium ani jednym czynem nie poparło pięknych słów swoich. Hasło tak daleko nawet się posunęło, że w dziwnym jakimś rozrzuconiu w wstępnym artykule, robi wyrzuty urzędem powiatowemu, że zawczasu nie uwiadomiła szlachty o przejeździe arcyksięcia Albrechta — w wstępnym zaś artykule nr. 57, już się nawet przy końcu wszelkiej polskości i przyszłości zapiera.

Dziwni my jesteśmy — smutnie dziwni! Gorące uczucie nasze przenosimy i do działań polityki — w polityce jednak ta porywca uczuciowość nazywa się niestety... niedojrzałością i szkodzącą głupotą.

Nie stojąc w opozycji, bo do tego także nie ma potrzeby dzisiaj, szanujemy się jednak i godność naszą narodową i czekamy czynów. Wszak i wtedy, gdyby te wszystkie przyrzeczenia zostały spełnione, będzie to dopiero sprawiedliwością, nie łaską; sprawiedliwością po wiekowym srogim ucisku. Czyż więc godzi się płaszczyć niegodnie na samą obietnicę wymierzania sprawiedliwości?

Gdy ta nam wymierzona zostanie, uznamy ją z wdzięcznością — lecz dotychczas, cóż znaczą te gorące sentymenty? Chyba na to je okazujemy, ażeby przekonać ministerium, że dla nas same obietnice wystarczają, skoro już za samo łaskawe słowo tak nieograniczoną przejęci jesteśmy wdzięcznością.

Czyż nowe ministerium wyjednało przynajmniej u monarchy amnestyę dla więźniów naszych — czy zmieniło ustawę wyborczą, bez czego nasz sejm nie ma właściwie żadnego znaczenia?

Czekajmy więc cierpliwie, ale czekajmy z godnością i z powodu tego oczekiwania (my zawsze w jakichś nadziejach i oczekiwaniach) nie opuszczajmy rąk, nie przestajmy pracować sami nad sobą, bo tylko ta praca własna nas zbawi. A za godło moglibyśmy sobie postawić bardzo rozumne słowa Garibaldi'ego, w odezwie do komitetu narodowego w Rzymie, r. 1862: „Jak długo nie jesteście w stanie zjednać sobie poszanowania, wierzcie mi, że wami będzie gardzić dyplomacya.“

Ruch wyborczy w mieście naszym już się rozpoczął. Na miejsce uwiecznionego pośta dra Floryana Ziemiałkowskiego rozpisano namiestnictwo nowe wybory — w skutek tego rada miejska uchwaliła wysłać deputacyę do monarchy, z prośbą o zupełne jego ulaskawienie, tak, ażeby mógł zasiąść napowrót na ławie poselskiej. — P. Ziemiałkowski jest jednym z najzdolniejszych mężów politycznych naszej prowincyi. (Jak donosi Gaz. Nar. wysłanie deputacyi nie przyszło z niewiadomych przyczyn do skutku. P. R. Dz.)

Innych ważniejszych wiadomości politycznych nie ma. Praga czeska, 9 października. O stosunku ludności ro-

MOSKAL.

Obrazek współczesny

narysowany z natury

przez

B. Bolesławitę.

Lipsk. W komisji A. Wienbracka. 1865.

„Co ma odżyć w pieśni — musi w rzeczywistości zginąć“ — powiedział niegdyś wielki wieszcz niemiecki. — Z tej wycho- zasady, musielibyśmy potępić a priori wszelkie usiłowania pisarzy, biorących treść do utworów swoich z czasów swych, wspomnień nie zastępyli jeszcze. A jednak zważywszy tysiąc względów, położywszy wszyst- pro i contra na szali — biorąc wreszcie na uwagę atkowe całkiem położenie i stosunki, nie powinniśmy wia- dać ludzi — co śmiało poruszają tyle dla nas żywotną kwe- stionem początku i końca — powodów — czynników — przebiegu i skutków burzy zaledwie minionej.

„Bądź co bądź — zażegnać ją aniśmy mogli ani chcieli; ona w powietrzu — w naturze zdarzeń — w duchu i w sercu — dziś, — gdy tylko świadki jej spustoszeń sterczą — tu szczyta litewskiego sioła lub zielona na polu mogiła: tam wiat kilka wybladych łzawem okiem spogląda na Północ, i wtedy ich ojciec i bracia zagnani w wielki cmentarz śniegowy; dzisiaj, powtarzam, gdy tylu ofiary okupione doświadczenie i ból lat długich, jako jedyny warunek życia i istnienia, tej niż kiedykolwiek ważnym jest pytanie: „z jakiego wracamy i gdzie idziemy?“

Kwestyi tej nigdy dosyć rozbić niemożna; nastrojąc ją na co chwilę — na każdym kroku — w każdej porze: technięta dziesięćkroć — zawsze wraca i w myśl się wciska, najróżniejszymi postaciami: czy to w formie prostego

wspomnienia — czy żalu — gniewu — lub rozpaczy: — za- palonej dysputy — ostrzej krytyki — lub nadziei promyka, co łączy ciśnie do oka.

Jest to nasza strawa duchowa — dająca siłę wytrwania i ufość pod klęsk ogromem.

Tem większą przeto jest zasługa tego, który w sposób przystępny całemu młodemu pokoleniu — w kształcie wspomnień chwil niedawno ubiegłych, w ramach obrazów zbyt ja- skrawych może — ale prawdziwych — przedstawia — na co- my wczoraj patrzeni — i roztrząsa Hamletowe „to be or not to be.“

Często zdarza się w niektórych sferach napotykać gwałto- wne zaczepki, wymierzone przeciw pismom Bolesławity, i jego jakoby socjalno-komunistyczne-rewolucyjnym dążnościom. Nie tu para i miejsce do polemiki; zresztą w podobnie drażliwych materyach arbitralność sądów bywa tego rodzaju, iż każda, czy to piśmienna czy językowa szermierka, miasto zbliżenia zdań i jakiegoś kompromisu, — waśni tylko umysły — wzmagają upor stron obu, a pozabawiając je umiarkowania i spokoju, pcha wstecz lub naprzód — i skrajne nadaje im barwy. — Po- mińmy więc milczeniem i te zarzuty i argumenta ku ich zbitciu posłużyć mogące.

Nie trzeba powieściom tym nadawać z góry znaczenia po- lityczno społecznego broszur: niemożna wszelako zaprzeczyć, że myśli rozwijane w nich w sposób poważny, często mają po- niekąd też samą doniosłość.

Zresztą — jeżeli koniecznie o to chodzi — odejmiemy im ten wybitny charakter, cechujący wszystkie prawie nowsze utwory naszego piśmiennictwa, poza obrębem rosyjskiego za- boru wychodzące; weźmy je po prostu jako powieści, jako utwory sztuki, i bezpośrednio, lub pośrednio wspomnieniami przesnute utwory wyobraźni autora — jako takie zaś sądzić bezstronnie i sumiennie.

„All is true“ z tą dewizą piąta z rzędu powieść ukazała się przed kilku miesiącami, i rzeczywiście każdy, co sercem — myślą — lub czynnem żył razem z krajem w ciągu ostatnich lat kilku, czytając Moskale przyzna, że wszystko tu prawdą; zdarzenia takie — jakich pamiętamy tyle — charakter i po- stacie żywcem wyjęte z tego wiru wypadków, co tysiące zacnych

i czarnych dusz przerzucając naprzemian razem pogryzły w nieszczęśliwie otchłani.

Streszczenie powieści uważam tu dla tych — co ją czytali — za zbyt techniczne; ci co czytanie w ogóle niepotrzebnym mie- nią trudem, ograniczając się na lekturze speizecetłów i tea- tralnych afiszów, mniej też dbają zapewne o jakąkolwiek wzmiankę literackich nowości: kilka więc tylko ogólnych uwag nad Moskalem pobbieźnie rzucić sobie pozwolę.

Wstęp bogaty w spostrżenia i uwagi nad Moskwą, nad jęj zwierzchnią szatą ozdobną, a złe ukrytym barbarzyństwem i ciemnotą, wprowadza nas w ten chaos nieustannych sprzecz- ności, i dzięki w całym społecznym a politycznym ustroju dysharmonii, gdzie mongolskiej praktyki idą w parze z teo- ryjami nowożytnych ekonomistów. Jako konsekwencyą tej ogólnej anatomicznej sekcji świata moskiewskiego, widzimy w dalszym ciągu rzeczy potworne — choć nie karykaturalne postacie Natalii Aleksiejewny — Nikityna — Kniphusena: tylko na takićj niwie jak Rosya — podobne wyrastać mogą ro- śliny.

Autor przeciwstawia temu światu — wśród krwi i błota szalejącemu jak Rzym za dni Cezarów — świat polski, pełen gorąckowej żądzy ofiar i poświęceń; zjad Magdzia — Lenia Kubuś — Henryk — to typy znane nam już mniej więcej z poprzednich powieści. Obok nich szlachetna postać Zygmunta Dolęgi Sierakowskiego — dziś chlubną w dziejach ojczystej martyrologii uwieczniona kartą, nadaje powieści całej pewien odcień historycznego zakroju.

W środek między te dwa przeciwne światy, dwa spóle- czeństwa duchem i licem odmienne — rzucony bohater powie- ści Naumów, syn Polski i Moskale — dziecię Warszawy — następnie wychowaniem i mundurem przedzierzgnięty w uci- sku narzędzie. — Przeobrażenie duchowe jego pod wpływem wypadków i nowych a silnych wrażeń — to węzeł opowieści, z którego autor rozsunął nie wiążącą liczne epizody.

Człowiek, co w drzemającej piersi wił dopiero niejasne prawdy przecucie, daremnie jęj szuka w oczach bezdusznęj Natalii; zbliżenie do rodziny i zbawcze ciepło serc bratnich działają nań ożywczo, widok męczeństwa dokonywa wewnątrz- nęj zmiany; w chwili stanowczęj Naumów zdiera ze siebie

dzinniej do napływowych żywiłów niemieckich w Czechach, tutejsza Politik pisze:

„Ktokolwiek krajom rakuskim pragnie odmówić uczciwej, stałej i całkowitej autonomii, koniecznie do środków gwałtownych uciekać się będzie zmuszony; tego też chwyciło się ministerstwo Schmerlinga. Uchwalił on niesprawiedliwe prawo wyborcze w Siedmiogrodzie, ażeby ująć w karby Madziarów, pragnących samorządu i przeciwnych centralizacji, uchwalił również w sposób najniesprawiedliwszy podobne prawo wyborcze na Czechy i Morawię, ażeby głosem dwóch milionów Niemców zjednać przewagę nad głosami czterech milionów Słowian, takowy środek miał posłużyć do przytłumienia ich żądań autonomii. Stodek ten, którego krótkie trwanie nie trudno było przewidzieć, gdyż się opierał na zasadzie całkiem przeciwniej naturalnemu porządkowi rzeczy, smutne bardzo wywołał niesnaski w kraju naszym. W Czechach i Morawii stosunek Słowian do Niemców skutkiem ciągłej chęci tychże górowania, zawsze był nader naprężony i podobne widzimy położenie narodowości sprzecznych w W. Księstwie Poznańskim, w Królestwie Polskiem, w Dalmacji i w Wenecyi, słowem wszędzie, gdzie narodowość napływem obcego żywiołu w swęj indywidualności, w swem istnieniu zagrożona, winna jest bronić wytrwale swych zwyczajów i języka swego i odierać od nich wszelki ucisk. Dopóki niesnaski te odnosily się wyłącznie do języka, były one raczej sprawą domową, której rozstrzygnięcie, pozostawione interesowanym stronom, wchodziło w obręb inteligencji powszechnej. O silach żywotnych języka, o jego przyszłości i powołaniu ministrowie przesądzać nie zdołali. Jeżeli Słowianie i język ich w Czechach mają przyszłość, natenczas na nic się nie przydadzą środki gwałtownego przytłumienia; do Czechów jedynie należy okazać, czyli jest w nich tyle siły żywotnej, ażeby stanęli na równi z innymi narodami. Jeżeli zaś nie mają oni tej siły żywotnej, to sztuczne środki ożywcze nie im pomogą, bez obcego wmięszania się upadną. Temi więc kwestyami ani mężowie stanu austriacy, ani niemieccy politycy nie powinni się zajmować, bowiem głos ich w tej sprawie nie może mieć doniosłości stanowczej.

Określiwszy w ten sposób stosunek ludności słowiańskiej do niemieckiej, Politik w następnym numerze domaga się już jak najwyraźniej połączenia pod opieką korony świętoszczepańskiej, tego ludu, który wspólnością pochodzenia, kilkadziesiąt lat temu, równym rozwojem narodowym, tak ściśle połączone, tak długo jednakże, czy pod jarzmem absolutyzmu, czy też pod płaszczykiem ustaw konstytucyjnych, był rozdzielony, rozczwierzony, a dziś powinien i żąda się złączyć i zjednać. Niegodziwa byłaby zabieg przywrócenia centralizacji, którzy zasiewali ziarno niezgody wśród ludów korony czeskiej, ażeby zapobiedz wskrzeszeniu dawnej jednolitości. Podstępnie w tym celu głosili, że Czesi chcą pochłonąć Morawię i Śląsk, podkopać i zniszczyć ich autonomię. Na szczęście rady i głosy tych ludzi umilkły i przywódzcy stronnictwa federalcyjnego w Morawii działają w duchu połączenia się z nami, wskrzeszenia braterskiego węzła, którego rozpadnięcie jednokową nam zgotowało nędzę. Teraz o to tylko chodzi, ażeby przy załatwieniu wspólnych spraw krajów korony czeskiej uwzględniano jak najtroskliwiej prawa każdego z krajów do niej należących; zastępcem Morawii i Śląska przypadnie w połączeniu z zastępcami czeskimi ustanowić formę państwowej jedności tych krajów, zaś udzielne sejmy krajowe Czech, Morawii i Śląska z osobną opieką będą sprawami każdego z krajów.

Przedwczoraj na sesyi towarzystwa naukowego (umielecka beseda) p. Ferdynand Szule mówił o stanowisku filologii w literaturze czeskiej. Zwrócił uwagę na pilność, z jaką pracowali uczeni czescy w filologii, tak że cały naród nazwano par excellence filologicznym, ale wytykał także słabe strony stylu czeskiego, który jeszcze nie oczyszczony całkiem z wpływu obcych języków. Celem poprawienia stylu mówca radził

skrzętnie przekładać celniejsze utwory literatury obcych. Przejmując rozprawę o „Mazepie“ Frycza odłożono do sesyi następniej.

Peszt, 8 października, Piszący do Neue freie Presse: Ruch wyborczy we wszystkich dzielnicach miasta wielce ożywiony. Deputacy przybywają do kandydatów, a tłumy ludu z muzyką, chorągiewkami i wiatami odprowadzają ich. Deak odpowiedział deputacyi wyborczej, która do niego przybyła dziś o 11ej w południe: „Wprawdzie już nie z młodzieńczą siłą występuję na widowni politycznej; ale wzmocniony zaufaniem moich wyborców, wystąpię w obronie słusznej sprawy naszej podług zasad, które dostatecznie są wam wiadome. Błagając pomocy Niebios, ufam, że słuszna nasza sprawa odniesie zwycięstwo.“

O ruchu wyborczym w Węgrzech piszą pod datą 8 października do Czasu:

Agitacya wyborcza w Węgrzech odznacza się ciągle jeszcze nadzwyczajnym spokojem i umiarkowaniem, w kraju owym prawie nie pamiętano. Od wieków, bo od chwili, w której nobiles et status ziem węgierskiej delegować zaczęli przyborną radę korony, nigdy jeszcze historia nie zapisała tak rozumnie spokojnej i rzekłbym agitacyi wyborczej; a jednak nigdy kwestye ważniejsze nie mogły być przedmiotem dyskusyi, ani też nigdy dalsze trwanie dotychczasowych przywilejów i wolności nie stało na karcie tak jak stoi w chwili obecnej. Jest to nowym dowodem tego nieporównanego politycznego instyktu i tej wybornej karności, którą się odznacza rasa madziarska we Węgrzech. Wielkie atoli zachodzi pytanie, czy umiarkowanie towarzyszące agitacyi wyborczej objawi się także podczas kadencyi sejmowej i doprowadzi do rezultatów, które rzadko umozebnią uchylenie wszelkich nieporozumień: bo spuścić nie można z uwagi, iż pomimo zewnętrznego umiarkowania, pomimo nawet uderzającej jedności stronnictw ogół ludności powołanej do wyborów żywi przekonania i roszczenia, które pozostawiają o wiele po za sobą żądania naczelników w Peszcie, żądania Deaka, Eötvösa i St. Kiralego. Widocznym to z programów i z przemów, z któremi kandydaci po komitetach występują w obec wyborców: dość wspomnieć przemówienia Szontagha i Ghyczygo przesów sejmowy z r. 1848, głoszące unię osobistą w najwyłączniejszej swej formie. Ghyczy w słowach wprawdzie najogólniejszych zaleca przywrócenie komor takich w granic węgierskich, za którym opinia kraju żywo się odzywa. W klubach wyborczych byłego stronnictwa rezolucyi w pierwszym rzędzie stawiają przywrócenie niezależnego ministerstwa węgierskiego z wszystkimi atrybutami przyznaniem w ustawach z r. 1848 r. bezwarunkową i wyłączną unię osobistą na podstawie tychże ustaw, a więc w następstwie i prawo przyzawania podatków i poboru rekruta w granicach krajów węgierskich, a nawet na czas pokoju rozdział armii, a to w ten sposób mianowicie, iżby w czasie pokoju wojsko węgierskie za granicami kraju, a wojsko i inne krajów monarchii w granicach korony s. Szczepana bez przyzwolenia odpowiedzialnego ministra węgierskiego nie mogło być rozlokowane. Wreszcie w szeregu żądań umieszczają wydanie powszechnej, żadną klauzulą nieograniczonej amnestyi. Nie wątpić, iż żądania takowe i pomiędzy posłami znajdujących przedstawicieli.

FRANCYA.

± Paryż, 9 października. Zajęcie Samarkandy przez Rosyan potwierdzające się z rozmaitych stron, znou w tę stronę zwraca uwagę Zachodu, przypominając raz jeszcze grożące złamaniem niebezpieczeństwo. Dziennikarstwo angielskie jak najmniej zdaje się o to troszczyć, jakby tu wcale nie chodziło o interesa Anglii. Może milczenie to spowodowane jest przez jakieś polityczne względy, bo publiczność, jak się zdaje, obojętności tej nie podziela. Towarzystwo międzynarodowe pracowników obchodziło w Londynie rocznicę swego założenia.

Wyznaczając przyszły termin swego zgrupowania się, czyto kwestye, która pod rozprawę oddane być mają, kamie pomiędzy niemi następująca: „O konieczności zmiany wpływu rosyjskiego w Europie przez zastosowanie do prawa narodów rozporządzenia swym losem.“ Miałoby spotykać objawy sympaty lub głębszego pojmowania naszej, jakkolwiek wiemy, że to nie wiele wywrzeć może w nim na jej rozwiązanie. Ci, którzy dzierżą w swęj mocy zwłoczność spraw, ulegając przeważnemu usposobieniu Zachodu do gonienia za materyalnym dobrobytem jedynym nie zwykli swych kroków gruntować ani na odwiecznych zasadach sprawiedliwości ani na dalszych korzyściach. Stąd oblicza się tylko na dzisiaj niby w przecieczniu, że dekad obecny trwałym być nie może.

Journal des Debats polemizuje z wydawanym w Petersburgu dziennikiem p. t. Russkaja Korrespondencija. Ten ostatni dowodzi, że włościanie polscy nadają sprzyjają Rosji i oświadczają chęć uczenia się po rolnicze że wprowadzenie języka rosyjskiego do szkół i w Kongresowce mogłoby wywołać protestacye. Journal des Debats słusznie wątpi o przychylnem dla Rosyi usposobieniu włościan polskich, którzy jakkolwiek zapewne żądają posiadania gruntów, nie przestali wszakże być Polakami i katolikami.

L'Avenir National zapewnia, że Rosya czyniła pruskiego przedstawienia mające na celu wywołanie wyznania katolickiego w Poznańskim. Zapewne lepiej wiece, co o tém trzymać.

Sprawa fenistów ciągle na porządku w Anglii; International donosi że aresztowania wcale nie ustają dotąd, a samowolne postępowanie władz i sądu nie znajdują chwały u publiczności angielskiej. Journal de St. Pebourg, powtarzając z Timesa artykuł tegoż o fenistach z dnia 30 września powiada: „Analogia tak jest udana z wyłączeniem jedynie okoliczności wmięszania się obcych, musimy zrobić uwagę czytelnikom naszym, że tu chodzi o Anglię w 1865 r. a nie o Polskę w 1863.“

W sprawie przymierza z Prusami, o którym nie było pisano i nie mało dotąd mówią, Siecle robi uwagę, że nikt niekarstwo Angielskie, odwołując się do szeregów sympatyzujących, niby szuka w tejże pomocnika w razie, jeźliby przysięga nie księstw przez Prusy pociągnęło za sobą, jak i słusznie nagrodzenie dla Francji. Journal des Debats natomiast nie przyjmuje na siebie całkowitej odpowiedzialności za wiedziane w tym względzie zdania, przypisując takowe korespondentom.

Pobyt cesarstwa w Biarritz, jak zapewnia Pays, nie przynajmniej do 12 niektórzy zapewniają, na dwór uda się prosto do Compiègne nie zatrzymując się w Biarritz, lecz ta pogłoska nie znajduje wiary. Zabawne, że dziennik Liberté uparczywie obstaje, iż hr. Bischoff ani z p. Drouyn de Lhuys ani z cesarzem o polityce w Biarritz, zład ks. Persigay już wyjechał.

Ks. Metternich oczekiwany tu jest około 20 czy 25 września, w sobotę był w Florency, zład udał się do Rzymu.

Dziennik Italie zapewnia, że i królestwo Portugalii Napoleon i księżna Klotylda będą obecni przy otwarciu węgę parlamentu włoskiego dnia 15 bm. poczem ks. Napoleon przybył ma do Paryża, zład wróci do Włoch z królem galskim. Przybył, jak zapewniano, do Paryża sient rosyjskiego celem zbadania gruntu do zaciągnięcia pożyczki, twierdząco by to tembardziej podaną w dzienniku waszyngtońskim, że owe 100 milionów pożyczki wewnętrznej na kolei już się rozeszły bez śladu.

Tutejsi francuzi zamyslały o ogłoszeniu protestacyi przeciwko allokucyi papieża.

ghydnę godła efiarnika i pierś bezbrozną nadstawia w ofiar szereg.

Postać to nie zmyślona — typ z życia wyjęty; takich dzieł przez Moskwę na zbirów systematycznie chowanych, a przecież najwierniejszych i najdzielniejszych obrońców ojczyzny, naliczyć moglibyśmy setkami — przechodząc tylko listy imienne powieszonych — rozstrzelanych — lub zesłanych do katorgi. Pojedyńcze nawet wydarzenia nie są tu hypajmniej fikcyą autora.

Zdarcie epoletów w dniu 8 kwietnia, ślub w więzieniu, ucieczka przy pomocy dawnych kolegów oficerów, wreszcie qui pro quo przy egzekucyi wyroku powieszenia, wszystko to fakta autentyczne, co zasły wśród wypadków w różnych czasach i miejscach, a które autor niezaprzeczone miał prawo zestawić, sprowadzić niejako do jednego mianownika — kładąc na karb jednę i tężę samę osobę, ku tém większemu udramatyzowaniu powieści.

Trudno także zaprzeczyć prawdopodobieństwa — a nawet prawdziwości strasznych scen, jak napad na dom Bylskich, lub okropny koniec Leni; niestety — i takich faktów mnogo świeże zapisały dzieje. — Nie przypuszczając nawet, iżby autor umyślnie szukał obrazów efektownych i jaskrawości kolorytu poniekać rażących, sadziłbym jednak, iż należy ich unikać do pewnego stopnia; wprowadzają one na zbyt śliskie pole, gdzie prawda już nie w kształcie niewzruszonych pewników, ale raczej w czysto abstrakcyjnych zapatrywaniach esebistych bywa przedstawiana. — U nas w Polsce szczególnie, gdzie utwory literatury pięknej jedynie i prawie wyłącznie wśród młodego pokolenia znajdują czytelników, a właściwie mówiąc same prawie czytelniczki, — przedewszystkiem strzedz należy niepokalanęj czystości słowa i pióra, a unikać wszystkiego, coby mogło skrzywdzić wyobrażenia, i prawdę jedyną, ową starą cnotę i obyczaj stary, w jakikolwiek sposób zaciepić i w wątpliwęć podać. — Jeśli Marya w My i Oni wydała nam się heroiną wyjętą z dumasowskiego budoaru, to zaiste pomysł poświęcenia się Leni można tu nazwać potwornym; poświęcenie tego rodzaju byłoby zbrodnią — byłoby krzywdą straszną wyrządzoną tym, których miało ocalić. Zaprawdę te biedne męczennice, co przodowały gotowoscia ofiarną w la-

tach prób ciężkich i bolesnych — z dumą rzec mogą: „wszystkoście nam wydarli — cnota nam tylko i cześć została jedyna, — a tój moc ziemska nie wydrze!“ Na cóż więc z wieńca ich zastugi najpiękniejszemu niebaczna dłonia zrywać kwiaty? Na cóż tworzyć sztuczne, oburzenie i wstręt budzące sytuacye, stroić w usmiech rozpaczno-zalotny lica — którym przystał raczej nieziemski blask tych, co ginęły w rzymskich cyrków arenie — lub posagowa błęść Nioby?..

Pomijając czysto moskiewskie typy Nikityna i Natalię — zatrzymajmy się przy Kniphusenie; postać to może w swym rodzaju najwybitniejsza, najlepiej artystycznie wykończona. Wszystkie przymioty bogatej duszy zmarnotrawił on na życia rozdrożach; zostały mu puda, chłód, apatyczne zwątpienie i cyniczne szyderstwo ze wszystkiego i wszystkich, zacząwszy od siebie; a przecież ileż on wyżył od całego moskiewskiego świata w którym żyje? On jeden tam ma sumienie, sądzi rozpoznanie między dobrem i zbrodnią. Czuje złe i brzydzi się nim, choć opręć mu się niemoże. Dla fantazyi, może dla nowych emocyi służy sprawę spiskowych, w chwili wybuchu przecież pozostaje powolnym, może tępem despotyzmu narzędziem; wierzy w słuszność sprawy uciśnionych, unosi się nad ich młodzieńczą wiarą w przyszłość i ich poświęceniem, a obok tego uznaje przemoc dla tego że jest siłą i głowę przed nią ugina. Smutny to objaw takie istoty. — W innym kraju, w innym społeczeństwie, człowiek ten przy zdolnościach swych i bystrości umysłu, mógłby być czémś więcej; w Rosyi, wśród społeczeństwa zgnilizny samowładnie uznaje się niewolnikiem, który już nawet w swobodę nie wierzy, i dość mu na tém, że wśród wyzutej z wszelkich uczuć ludzkich dzicy, sam jeden człowiekiem być nie przestaje. Poświęcenie się jego dla ocalenia Naumowa przez oddanie się na pastwę Natalii, świadczy najlepiej, że cóś tam jeszcze pozostało serca po za osłoną szyderskiego śmiechu; świadczą o niem i te dwie lzy, co po oym akcie heroicznym zrosiły mu lica, a które wita westchnieniem: „Wspomnienie młodości starzy goście dawno niewidziani — zabłądziliście do pustej chaty, niema was ezem przyjacieli niema!“

Spotkanie w Dreźnie, kiedy falami wypadków rzucona garść rozbitków znalazła przytułek, zamyka ten szereg smut-

nych epizodów, a spokojne rozmowy dwu przyjaciół, z miejsc, gdzie niedawno różne przechodzili koleje, daje obraz myśli przewodniej, świecącej błędnym wygnaniem Zachodzie zarówno jak w sybirskich stepach, i tym także rył los szczęśliwszy na ojczystym zostawił zagonie; niezbędnym jest warunkiem ku zdobyciu przyszłości, i wszędzie winna świecić ludzom dobrej woli, a wtedy wedle słów Moskala Naumowa: „pójdzie ludzkość gwałtem przeznaczenie... przez trud i walkę do swobodowania praw!“

Przekleństwo.

„Fakta non verba!“
„Śpiewać Wam będę — trupa ogrzeję —
Zbudź się narodzi — lzy swe oteraj!
Olsnij męczeństwem minione dzieje —
I jako Chrystus umieraj!“
Pieśniarz tak śpiewał — Polska słuchała —
Zapałem całun śmierci rozdarła —
Jak męczennica z grobu powstała —
Jak męczennica umiała!
Przeklęta pieśni i boś wykarmiła
Naród do marzeń — jęńców dla nieba —
Boś nie jak żyć nam — aleś uczyła
Jak nam umierać potrzeba!
Zamię twe struny o skałę losu!
Zbrodnicze pieśni wśród zmarłych grodu!
Z piany nie wzniesiesz wickom kolosu —
Pieśnią nie zbawisz narodu!

Bruksella, 4 października 1865.

Henryk Mersbach.

zisiaj rozpoczęły się w Vincennes popisy towarzystwa...

Wynikami popisu towarzystwa są: 1. Francuski...

Wynikami popisu towarzystwa są: 2. Portugalski...

ANGLIA. Londyn, 8 października. W przeszłym naszym liście...

Wynikami popisu towarzystwa są: 3. Irlandzki...

Wynikami popisu towarzystwa są: 4. Amerykański...

Wynikami popisu towarzystwa są: 5. Włoski...

Wynikami popisu towarzystwa są: 6. Włoski (ciąg dalszy)...

członków, Johna Mahony, O. D. Rossa i James O. Connor'a...

Przysięga Fenianów dzieli się na klasy czyli stopnie...

Akt oskarżenia brzmi o zbrodni stanu. Aresztowania...

Lord Wodehouse vice król Irlandji, przybył tutaj na po-

Jesień mamy cudownie piękną, do dziś dnia upały czer-

Królowa poruczyła urządzić komitet dla zbadania i polo-

WŁOCHY.

Florenca, 7 października. Według doniesienia dzien-

Italie donosi o przybyciu tu dotąd generałów Cialdini,

Minister wyznań i sprawiedliwości rozporządził znowu

W pałacu Vecchio i w Ufficjach wkrótce ukończone będą

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy z Montreux w Szwajcaryi telegram z dnia

Generał Taczanowski żyje i jest całkiem zdrow.

Spiesząc z udzieleniem powyższej wiadomości, ubole-

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 12 października. Przypominamy, iż dzisiaj rozpocznie

Wczoraj rano znaleziono pod szpiclerzem kupca Neufelda na

Dziś powietrze się nieco ociepliło i spadł deszcz.

W powiecie brodnickim nadano w miejscach polskich

W powiecie złotowskim występują Niemcy z Towarzystw

się handel towarów drobnych w lokalu dawniejszego handlu płótna

O wypadku tegorocznych żniw w Prusach pisze czasopi-

W Złynie piszą pod dniem 5 bm. do Bromb. Żg. Targ

W Zagrowieckiego. 11 października. Na dowód jakie bez-

Przybył do Poznania dnia 12 października.

BAZAR. Wł. dóbr hrabina Storzewska z Małych Jezior, hrabina

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Sławska z Komornik, Grabaka z córką

HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Skórzewski z Cerekwicy, pnowie

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr hr. Bniński z Omac-

QUEMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr Baranowski z Ro-

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupców w Poznaniu dnia 12 października.

Żyto: na paźd. 39-38 1/2, paźd-list. 39-38 1/2, list-gr.

Berlin, 11 października. Pšenica: 2100 funt. trzyma się

Wrocław, 11 październ. Natargu: piękna śred. pośled.

Paszonka biała: sgr. 70-73, 68 59-65

Żyto: 52-53, 51 49-50

Jęczmień: 40-42, 38 34-36

Owies: 27-29, 26 23-24

Na giełdzie: Żyto: trzyma się w cenie, 2000 funt. na paź

Szozolin, 11 października. Na targu Pšenica: 54-66

Żyto: 46-52 tal. Jęczmień: 34-46 tal. Owies: 23-27

Na giełdzie: Pšenica: trzyma się, w miejscu 85 funt. 20ta

Żyto: 46-52 tal. Jęczmień: 34-46 tal. Owies: 23-27

Żyto: 52-53, 51 49-50

